

## 1. Rafał Gabriel

**Łowcy** ( tłum. Ukr. Мисливці ) Informacje o nich są szczątkowe, opierają się głównie na plotkach i próbach przeniknięcia przez wojsko. Wiadomo o nich głównie tyle, że są prawowitymi mieszkańcami tych ziem, dowodzeni podobno przez byłą grupę rządową. Nie wiadomo jak rekrutują ludzi spoza własnej „społeczności”. Nie mieszają się w sprawy innych, powoli realizują swój własny, niezany plan. O ile są dość neutralni, o tyle nie lubią gdy ktoś węszy w ich pobliżu, z kolei ugrupowania powiązane z rządem i wojskiem mają z nimi na pieńku. Za wybuch i zniszczenie miejsca w którym niegdyś mieszkali oraz wszelkie zło obwiniają Monolit. Pewne jest to że są doskonale wyszkoleni, instynktownie się ukrywają, znają niemal każdy zakątek i każdą lokację. Mowa tu o zakapturzonych snajperach w płaszczach kamuflujących, którzy samotnie infiltrują Zonę.

Ich wyposażenie nie jest tak nowoczesne jak innych frakcji, nadrabiają to jednak w pełni niezwykłymi umiejętnościami. Ważnym i ciekawym faktem jest, iż wyznaczyli własną hierarchię, wiąże się ona z polowaniami. Uwielbiają to, zbierają trofea których ilość świadczy o pozycji w grupie. Wykorzystują dosłownie wszystko co znajdują przez to zdają się być doskonale przystosowani do życia w surowych warunkach Strefy. Krążą pogłoski, że widziano ich czasem z oswojonymi Nibypsami jako towarzyszami łowów.

**[ŚCIŚLE TAJNE]** (Informacje nieoficjalne dostępne wyłącznie dla członków frakcji i zaufanych łączników ) – Kartka z Historii – W roku 1986 po głośniejszej katastrofie rząd ukraiński wysłał delegację składającą się z kilku naukowców sekcji atomistyki, technika jądrowego i oddziału eskorty wojskowej do elektrowni w Czarnobylu. Grupa ta podobnie jak kilka innych miała nadzorować prace zabezpieczenia reaktorów i desperacką próbę usuwania skutków katastrofy. Jak się okazało, wysłani zostali na pewną śmierć, podobnie pozostałe ekipy, a ich nazwiska i akta wyczyszczone dla zatuszowania skali tragedii. Kiedy przeciekła do nich wiadomość o tym, zaczął się bunt. Szalę goryczy przechyliły dalsze wydarzenia. Nieludzka śmierć w cierpieniach, straszne mutacje i niewyjaśnione zjawiska. Rozczarowani i zdesperowani ludzie mający świadomość, nieuchronnej śmierci zapragnęli sprawiedliwości i opuścili okolice. Prowadzeni przez ocalałych z byłej delegacji rządowej, początkowo nazywani byli „legionem śmierci”, który bezwzględnie eliminował partyzantką wojskowych napotkanych po drodze. Później jednak, kiedy wszyscy nieuleczalnie chorzy umarli, zaczęli wieść bardziej cywilizowany tryb życia tworząc na nowo społeczność. Doktor Iskierski, technik „Uran” i kapitan Igor Niedźwiedź odegrali kluczową rolę w przetrwaniu uciekinierów i utworzeniu frakcji nazwanej później przez przybyłych Stalkerów „Łowcami”. Lecząc i aplikując chorym medykamenty, w tym słynny „płyn Lugola” oraz ucząc ich sztuki wojennej zaskarбили sobie przychylność otoczenia, wkrótce zyskując miano przywódców. Wkrótce dołączając zaczęli do Łowców ludzie uciekający przed wywózkami ze strefy zamkniętej. Ich zasoby były ograniczone dlatego konieczne było dostosowanie się do warunków otoczenia. Niebawem wśród uchodźców znaleźli się Myśliwi dzięki którym zaczęto szkolenia survivalu. Frakcja prowadząc otwartą wojnę z wojskowymi, zmuszona została do dalszego kontynuowania partyzantki, w wyniku czego przez lata wyszkoili się wręcz elitarne jednostki snajperów zabójców zdolnych przetrwać samemu i z powodzeniem siejąc spustoszenie w szeregach wroga, łupy zaś stały się głównym źródłem zaopatrzenia. Korzystając ze znajomości niemalże każdego skrawka Zony stworzyli własne ścieżki, czasem pomagając Stalkerom jako przewodnicy. Łowcy wykształcili system hierarchii polegający na zdobywaniu szacunku przez jak największą ilość zabitych mutantów. Przez pewien czas to było ich główne zajęcie, jednak wkrótce potem pojawiło się nowe zagrożenie. Niebezpieczni fanatycy przybywający z centrum – Monilit. Właśnie oni stali się głównym wrogiem Łowców, tuż obok sił wojskowych. Myśliwi tknięci wzrastającą ilością niebezpieczeństw, postanowili stanąć na straży równowagi w Strefie. Lata życia w tak niebezpiecznym, a za razem niezwykłym miejscu, zaowocowały czymś czego nie udało się dokonać nikomu innemu. Otóż znaleźli sposób na oswojenie Nibypsów, które okazały się bardzo niebezpiecznym sprzymierzeńcem. To bezprecedensowe wydarzenie wyrównało ich siły ze znacznie lepiej wyposażonymi, nowymi grupami napływającymi w poszukiwaniu artefaktów. Jednym z nich był Noe, jednak poddając się szaleństwu postanowił oddzielić się od grupy. Nie mniej jednak przez niego przykładowo można nawiązać bliższy kontakt z Łowcami.

**Główne Osoby** – Doktor Iskierski – łysy jegomość z czerwonym nosem i okrągłymi okularami na jego czubku. Ożywia się szczególnie, gdy ktoś przynosi mu artefakt lub wieści o niezwykłych zjawiskach. Jego doświadczenie w medycynie przewyższa większość innych znanych medyków, Dzięki dokumentom wyniesionym z sekcji atomistyki eksperymentuje z artefaktami, wytwarza również z pomniejszych urządzeń, jednak w warunkach prymitywnych rezultaty są niewymierne. Technik „Uran” – dobrowolnie porzucił swoje nazwisko na rzecz całkowitego oddania sprawie Łowców. Ten krępy mężczyzna autor kilku innowacji jak płaszcz kamuflujący dla snajperów czy drobne modyfikacje stroju i broni Stalkerów, posiada ściśle tajne informacje na temat projektów i eksperymentów rządowych. Znakomicie radzi sobie też z budową i naprawą pojazdów, śmigłowców i ładunków wybuchowych i pocisków. Prawdopodobnie to jego najbardziej poszukuje wojsko. Kapitan Igor Niedźwiedź – Sam jego wygląd potwierdza nazwisko. Jego Twarz w przeciwieństwie do czubka głowy jest bujnie porośnięta czym przypomina prawdziwe zwierzę, również w polu jest niezwykle zaciekły i niebezpieczny. Nie nadający się na snajpera, ale za to umiejętnie utrzymujący morale w obozie. Prawdopodobnie najbardziej luzacki z Łowców którego spotkamy, potrafiący wypić kozaka duszkiem i rzucić przy tym kilkoma dowcipami pod rząd.

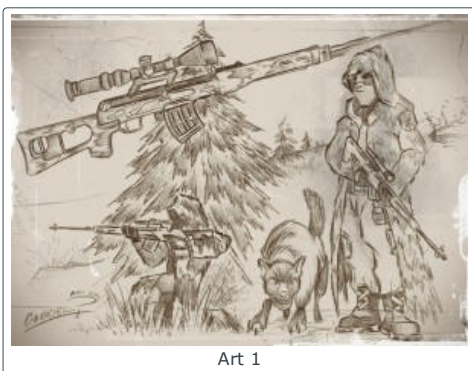
**Ideologia i barwy** – Motto – „Prawda, Odwaga, Przetrvanie” Wrogowie – Wojsko i Monolit. Cel – Odkrycie rządowych spisków i eksperymentów w Zonie. Eksterminacja potworów. Baza – przykładowo „Amfiteatr” w Zatonie (Zew Prypeci), napotkać ich można na każdej mapie, jak Samotników, najczęściej jednak tereny ruin i lasów. Barwy – Kombinezony tego samego typu co w wyposażeniu Samotników z odmiennymi barwami. Spodnie, rękawy i kaptur są szare pokryte barwami moro postaci zielonych i brązowych smug, a nie plamek. Kamizelki, ciężkie buty, paski, rękawice oraz ochraniacze są ciemno brązowe, a wręcz czarne z jasnymi akcentami. W praktyce wygląda to tak że poziome płytki na korpuse wyglądają jak metafora żeber. W połączeniu z jasną maską wystającą spod kaptura nadaje im to złowrogi trupi wygląd który odzwierciedla ich tragiczną przeszłość. Podobnie w egzozszkieletach Technika i Kapitana, Doktor posiada kombinezon SSP-99 Ekolog. Jednostki specjalne snajperów najbardziej przypominają ubiorem płaszcz bandytów, jednak ich ubarwienie to kamuflaż maskujący idealnie wtapiający się w otoczenie i roślinność Zony. Również ich broń pokryta jest tym samym deseniem. Znakiem Łowców jest połączenie symbolu radioaktywności z maską przeciwgazową. Oba przedzielone pod skosem dają wyraźną metaforę otoczenia i ludzi tu mieszkających oraz sposobu ich życia wśród promieniowania i anomalii. Pod znakiem widnieje zaokrąglony napis w języku ukraińskim – Łowcy. Całość obszyta jest jasnym paskiem i cieńszym przeszyciem wewnątrz. Kolory oparte są na kontraście – ciemne tło, jasne kontury. Może występować w dwóch wersjach czarno-białym i brązowo-białym lub nawet żółtym.



Logo v1



Logo v2



Art 1





Art 2

## 2. Piotr Jagodziński

Witam, nazywam się Pimien Tarlikov, ale to już nie jest istotne, moje życie od niedawna przybrało zupełnie inną formę, stałem się lepszym człowiekiem.

**Pimien Tarlikov Data 2 marca roku 2013 Przynależność: Brak Zapis rejestru PDA**

**Wpis 1. Data 2 marzec roku 2013 godzina 21:54** Jeśli wierzyć plotkom, razem z Sawiołem i Pawilem słyszeliśmy dosyć durną historię o artefakcie, który gdy na niego spluniesz obdarowywuje cię wódką, oczywiście już samo przez siebie wydaje się to dosyć niedorzeczne. Ale fajnie sobie czasem pomarzyć, zresztą gdyby taki artefakt rzeczywiście istniał, zapewne już dawno został by znaleziony a jego moc wyczerpana, właśnie, ciekawe czy artefakty potrafią się wyczerpywać. No nic, pora spać, dzisiaj był strasznie męczący dzień, rozbiliśmy obóz niedaleko starego wraku samolotu, jak u mamy to tu nie jest, ale nikt chyba nie powinien narzekać na niewygodę.

**Wpis 2. Data 4 marzec roku 2013 godzina 5:35** Niespodziewanie z głębokiego snu obudziła nas emisja, wciąż tkwimy w tym wraku, jedno z drzew przytrzymujące lewe skrzydło upadło podczas emisji srogo na ziemię, a cały samolot obsunął się, razem z naszą trójką w środku. Jak tak dalej pójdzie to będziemy musieli znaleźć sobie bezpieczniejsze lokum.

**Wpis 3. Data 4 marzec roku 2013 godzina 16:26** Po emisji zaczęliśmy widywać w lesie widoki, co prawda z żadnym nie mieliśmy bezpośredniego kontaktu, ale widoki masek i warczenie świadczą o ich dużej aktywności w tym lesie.

**Wpis 4. Data 5 marzec roku 2013 godzina 10:05** Po zjedzeniu ostatniej porcji konserw, postanowiliśmy że jeden z nas będzie musiał wyruszyć po jedzenie. Kamień papier nożyce przesądziły sprawę, ku\*wa, wypadło na mnie. Zatem za chwilę wyruszam, jeszcze tylko zapakuję dodatkową paczkę środka antyradiacyjnego, mamusia zawsze mówiła, dziecko, tylko ubierz się ciepło. Biedaczka, ciekawe co teraz by powiedziała, he he.

**Wpis 5. Data 5 marzec roku 2013 godzina 14:16** No więc jestem już w połowie drogi, po drodze napotkałem tylko kilka psów. Na szczęście były rozdzielone.

**Wpis 6. Data 5 marzec roku 2013 godzina 15:30** Zgodnie z planem powinienem być już widzieć oko Moskwy, hmm wygląda na to że lekko zboczyłem z trasy, nie wygląda to wesoło, powoli kończy mi się woda.

**Wpis 7. Data 7 marzec roku 2013 godzina 2:04** Cholera! To nie wiarygodne, wpadłem do jakiegoś głębokiego dołu i nie mogę z niego wyjść, chyba spędziłem tu trochę czasu, no cóż chłopaki na pewno już na mnie nie czekają. Z głowy leci mi krew, musiałem o coś pieprznąć kiedy leciałem w dół.

**Wpis 8. Data 7 marzec roku 2013 godzina 3:14** Od ładnych kilkadziesiąt minut słyszę pojękiwania psów, chyba słyszę Słyszałem, słyszałem jak ktoś nadchodzi, wyciągnęli mnie z dołu... w życiu nie pomyślałem że ucieszę się tak bardzo na czysty widok, do momentu aż dostałem konarem w tył głowy, tak myślę że był to konar, w każdym razie bolało jak cholera. Ocknąłem się w jakiejś jaskini, była całkiem przyzwoicie oświetlona, więc byłem w stanie dostrzec co nieco, prowizoryczne siedziska z gałęzi, obwieszone skórą ściany, dziwnie nie przypominały zwierzęcych. Wtedy pomyślałem że jeśli chcieli by mnie powiesić jak trofeum to już dawno by to zrobili. Zabrali mi broń, amunicję, leki i PDA, powiedziałbym że zostawili mnie w samych skarpetkach ale jednak ciuchy mi zostawili. Po chwili do nory wszedł jakiś gość, niski, maska przeciwigazowa na twarzy, długi płaszcz z kapturem, podwinięte rękawy. cichym szeptem powiedział, żebym poszedł za nim, co miałem zrobić, długo się nie zastanawiając podpierając się o ścianę wstałem, ciągle miałem zawroty w głowie. Więc, gdzie mnie zabieracie, zapytałem. Ale on nic nie odpowiedział, tylko złapał mnie za rękaw i wyciągnął z jaskini. To co ujrzałem kiedy byłem na powierzchni, jest nie do opisanego, z lewej psy, z prawej psy, za mną psy, przede mną psy, co tu do ku\*wy nędzy jest grane, pomyślałem, rozwarłem, jakby gotowe do ataku szczęki, które tylko czekają żeby wbić we mnie swoje zębiska. Mam \*%&@#, nic nie mogło mnie odwieść od tej myśli. Mężczyzna który wyciągnął mnie z jaskini, przyłożył mi lufę do pleców i powiedział znów tym samym cichym głosem żebym się ruszył bo, uwaga tu zacytuję "bo psy nie lubią gonić kogoś kto nie ucieka". Wiedziałem że i tak nic mi już nie pozostało, więc szybkim ruchem odwróciłem się i wytrąciłem mu pistolet z ręki, capnąłem go za szyję ściskając jak najmocniej się dało, byle by ku\*wa udusić tego dziada który mnie w to wrobił. Niespodziewanie usłyszałem dźwięk odbezpieczania broni, połyskujące lufy karabinów w ciemnościach, trzymałem go, trzymałem go tak mocno że szkoda było puszczać, o

dziwo psy nie reagowały. Ktoś z ciemności tylko krzyknął, żebym go puścił. Ale nie zdążyłem, człowiek którego dusiłem wymierzył mi soczystą bułą w twarz. W życiu nie czułem się tak okropnie, trochę jak w szkole, w której wszyscy uważali mnie za ciotę. Zabrali mnie na brzeg jakiegoś urwiska, zawiązali mi oczy, starałem się zachować zimną krew, ale oni ciągle warczeli, jak na jakimś rytuale, można by powiedzieć. Wiedziałem że moje minuty są tymi ostatnimi, pocieszające było chociaż to że wiem jak skończyć, zepchną mnie w przepaść i szybko skręcę kark, nie powinienem niczego poczuć. Jeden z nich zapytał o moje imię, kilka sekund przemilczałem aż w końcu pewnym głosem wydusiłem to z siebie. Jak ja to powiedziałem, ha ha, :Nazywam się Pimien Tarlikov i jebią mnie wasze sporty ekstremalne" sam nie wiem co mi wtedy przyszło do głowy, ale to nie było ważne, w okół mnie rozległ się śmiech. Któryś z nich, zapewne ich dowódca, czy jak mawiają przewodnik stada, stwierdził że od dawna nie mieli tutaj nikogo o takim potencjale, wtedy nie wiedziałem o co mu chodzi, to był test, ktoś podszedł i rozwiązał mi oczy, w oddali zobaczyłem że prowadzą psy. "Nie uciekaj, nie okazuj strachu, utrzymuj kontakt wzrokowy. Musisz utwierdzić je w przekonaniu że to ty jesteś tym który ma nad nimi władzę, SPUŚCIC PSY!" Te słowa, były niesamowicie pomocne, chociaż brzmiały banalnie, zrozumiałem, że wcale takie nie są, psy krążyły wokół mnie, starałem się śledzić ruch każdego z osobna, adrenalina podskoczyła, serce biło mi tak głośno że miałem wrażenie jakby ziemia się trzęsła. Psy cały czas krąży... WRAAAA! Ryknąłem a psy odskoczyły, kilka nerwowych ruchów nogą, kilka warknięć, i psy nie czuły się już tak komfortowo jak ja, poczułem że to ja teraz przejmuję pałeczkę, jeden z nich w nerwowych konwulsjach ruszył na mnie, ale to było daremne z jego strony, moja pięść wymierzyła mu odległość na jaką powinien się zbliżyć. Nie będę się dalej rozwodził nad resztą, bo koniec powinien być już wiadomy, to był test. Nazywam się Pimien Tarlikov i zostałem, jednym z nich, jednym z członków Skrytej Woli. Frakcji, która rządzi się swoimi regułami, która mieszka w odległych zakamarkach lasów które zna jak własną kieszeń, która przewodzi stadem psów... i to jest niezwykle, coś co nie wymaga specjalnych szczepionek ani urzędzeń, naturalnymi sposobami okazało się, że ludzie i psy potrafią żyć ze sobą w jedności, pytanie tylko czy my... czy ja stałem się bardziej jak dzikie zwierzę, tego nie wiem, trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Wiem tylko że nigdy już nie wrócę do "normalnego" życia, do biegania za artefaktami z moimi przyjaciółmi, z Sawiołem i Pawłem. Ale nie żałuję tego aż tak bardzo, zwłaszcza że po jakimś czasie, ich truchła zostały znalezione przy wraku samolotu. Więc wiem co by mnie czekało, prędzej czy później. Potem sam miałem okazję uczestniczyć w kilku polowaniach, nikt nie był tak pobłażliwy jak w moim przypadku, jednemu gościowi psy wygryzły... no nieważne, rzecz jasna, nasza frakcja nie jest już zbyt liczna, z uwagi na niską przyjmowalność i dosyć wrogie nastawienie do reszty stalkerów. Nasz szereg zasilane są jednak psami, to one są dla nas wzorcem. Co jest naszym celem? Pokazanie innym ludziom, że zona, to niebezpieczne miejsce, ale nie znaczy to że nie da się jej oswoić, zaczynamy od psów, a potem być może skończymy na niekontrolowanych dotąd emisjach. **Pimien Tarlikov Data 9 listopada roku 2013 Przynależność: Skryta Wola**



Logo



Art

**Oczy.** Dość luźno zawiązana frakcja, której członkowie częściej niż przez lunetę karabinu spoglądają przez obiektyw aparatu. Czyszczą i dbają o swój sprzęt dokładniej, niż niejeden stalker należący do Powinności, gdyż ciężko utrzymać delikatną aparaturę w nadzwyczaj surowych warunkach Zony (która, jak wiadomo, nie darzy szacunkiem wszelkiej technologii). Posiadają w swych szeregach paru utalentowanych techników, którzy potrafią z wielu starych nadajników rozlokowanych po całej Zonie szybko wysłać w zaszyfrowanej postaci zdjęcia. Część z nich sprzedaje pejzaże czy też fotografie opustoszałych budynków, anomalii lub krwiożerczych mutantów dla rozmaitych czasopism i magazynów z całego globu. Jednak niektórzy stalkery wyręczają się nimi do wykonania zdjęć odległych miejsc lub jako zwiadowców i kartografów, gdyż frakcja ta posiada całkiem niezłych przewodników. Ich talent wykorzystywany również jest do szpiegowania – wielu zostało przyłapanych na koneszachtach z wrogiem właśnie dzięki Oczom. Nastawienie innych grup do nich jest raczej niechętne, traktują ich raczej jako zło konieczne, chociaż nikt nie odważył się zaatakować żadnego z fotografów, gdyż nie wiadomo dokładnie, jakie to przechowują informacje (a domniemywać można, że jest ich całkiem sporo). Z reguły unikają walki z mutantami, wolą je ominąć, chyba, że nie ma innej możliwości.

